

MEANDRY POLITYKI - *Michał Stefański (wyemitowane 22 września 2019 - [posłuchaj](#))*

DLACZEGO TRZEBA IŚĆ NA WYBORY?

W dość nerwowym okresie polskiej niedawnej historii tj. w drugiej połowie lat osiemdziesiątych, zdarzyło mi się odprowadzać kolegę na lotnisko Okęcie w Warszawie. Zupełnym przypadkiem wioził nas znajomy taksówkarz. Ponieważ po drodze przytrafił się nam "korek" mieliśmy sporo czasu aby porozmawiać o sytuacji ogólnej. Znajomy nam mistrz kierownicy okazał się tego dnia pesymistą. Wg. niego zapowiadało się obalenie mięczaka-Gorbaczowa i usztywnienie kursu, możliwa zbrojna interwencja Moskwy i wyjazd nawet dwóch lub trzech milionów rodaków na emigrację na długie, długie lata. Kiedy za drugim lub trzecim pobylem w kraju mojego dzieciństwa zdarzyło mi się znów spotkać tego samego taksówkarza, byłem ciekaw w którą stronę ewoluowały jego poglądy. Moje pozytywne wrażenia z ulic Warszawy, Gdańska, a nawet Płońska na Mazowszu, skwitowałem machnięciem ręki: - Popatrz na ten bałagan w Sejmie, popatrz na te mafie, na te przekręty. Prawda, jest wolność pisania o tym i dyskusowania aż do samej śmierci. I co z tego? Dawniej jak była jedna rządząca partia, to nawet jeśli nie lubiłem komuny, mogłem pójść do sekretarza partii w mojej dzielnicy, walnąć pięścią w stół, objechać tego, poskarżyć się na tamtego i czasem jakiś efekt był. A teraz jest demokracja i mogę sobie co najwyżej pogadać z moim posłem do Sejmu - ale co on może? To jednak nie to samo.

Pamiętam do dziś moje zaskoczenie, że właśnie tego mogło mojemu koledze brakować. Chłop jak świeca, w sile wieku, blisko metr dziewięćdziesiąt wzrostu, a tu takie pragnienia jak u przedszkolaka. Wyzalić się, zrzucić z siebie bagaż trosk i otrzymać obietnicę odkręcenia niekorzystnych dla siebie decyzji. Wtedy uświadomiłem sobie, że w układzie, w którym znajomości i przynależność do "tej właściwej" partii znaczą więcej niż prawo, odbudowanie zaufania społecznego będzie brnąć długą i ciernistą drogą i zajmie Polsce wiele lat.

Od tamtych dwóch rozmów ze znajomym taksówkarzem minęło sporo czasu. Zarówno wtedy jak i teraz Polska stała, a może i dalej stoi, na krawędzi czegoś nieznanego. Trzydzieści kilka lat temu przyszłość była zdecydowanie zamglona. Teraz zresztą też. Wtedy z końcem lat osiemdziesiątych, w kraju pustych półek, kolejek po benzynę, nagich haków u rzeźnika i butelek z octem na półkach sklepów spożywczych, posłuszeństwo wobec władzy (nazywanej z nawyku "komuną") przestawało już się opłacać. Wszystko było do zyskania, a nic do stracenia. Teraz w naszym starym kraju jest odwrotnie: półki uginają się od towarów, a na stacjach benzynowych można kupić nie tylko benzynę, lecz niekiedy nawet whisky i francuski koniak. W opinii niektórych, bardziej myślących naszych rodaków oznacza to ni mniej ni więcej, że oto dziś, na progu trzeciej dekady XXI wieku, sytuacja w kraju między Odrą i Bugiem odwróciła się o 180 stopni. Władza ma nareszcie czym kusić naszych rodaków w kraju. Przynajmniej przez jakiś czas. Mariaż liberalnego kapitalizmu z pracowitością i energią większości Polaków dał rezultaty. To z ich sukcesów gospodarczych korzysta teraz pełną garścią ekipa rządząca. Czując, że z biegiem czasu zacznie maleć siła atrakcyjna kato-narodowej ekipy u władzy, partia rządząca - nie bez racji - uznała, że najlepszą taktyką na dziś będzie warunkowe podzielenie się z obywatelami owocami sukcesu gospodarczego Polski. W zamian oczekuje tylko jednego - bezwarunkowego poparcia - choćby teraz w wyborach za niespełna 3 tygodnie. Co będzie później - mało kogo obchodzi.

Niestety w tym miejscu wyłania się problem. Ekipa rządząca, na czele z jednoosobowym komitetem centralnym, najwyraźniej nabrała zaufania, że już nigdy, przenigdy, nie wrócą czasy butelek z octem na wystawach i racjonowania benzyny. Ta świadomość dodaje im odwagi, umacniając w błędnym przekonaniu, że jeszcze długie lata budżet państwa będzie wytrzymywał każdy pomysł płynący z ul. Nowogrodzkiej. W związku z tym, aby umocnić swoje rządy, ekipa PiS-u planuje dalsze podporządkowywanie sobie ustroju, który choć wyrósł z liberalnych, wolnościowych korzeni Pierwszej Solidarności, to teraz winien dokonać zauważalnego "przyspieszenia". Dotychczasowa polska odmiana trójpodziału władzy w słowniczku prezesa Jarosława zasłużyła na pogardliwe miano "ustroju trybunalskiego". Jego zdaniem, system wymiaru sprawiedliwości nie może nie brać pod uwagę realnej gry sił w społeczeństwie. Prezes dalej wierzy, że wola ludu winna w każdej spornej sytuacji stać ponad literą prawa. Brzmi to bardzo po marksistowsku, ale nie ma się co dziwić. Przecież w swoich wspomnieniach szef PiS-u przyznaje że jego ulubionym mentorem z czasów studenckich pozostał do dziś prof. Stanisław Ehrlich - w pewnym okresie życia stalinowiec, a do końca nieugięty marksista. Dlatego tym bardziej dziwne, że dziś rano na konwencji w Krakowie Jarosław Kaczyński zaklinał się na wszystkie świętości, że cztery lata temu władzę w Polsce przejęła ekipa nie związana ani z komunizmem ani z postkomunizmem. W tym miejscu na myśl przychodzą całe legiony różnych Kaczmarków, Jasińskich, Kujdów, Wolskich, Kostrzewskich i setki (a może tysiące) innych działaczy dawnej PZPR - obecnie już "nawróconych". Zgoda. Wiadomo, że w polityce prawda jest substancją szalenie rozciągliwą - ale, żeby aż do takiego stopnia?

Już wiadomo, że ekipa rządząca dołoży starań, aby to co pod spodem było przykryte "bazą i nadbudową" - dość podobnie jak w klasycznym marksizmie. Tyle, że bazą będzie częściowo wolny rynek z jego blichtrzem, reklamą i pogonią mas za wciąż oddalającym się dobrobytem. Natomiast nadbudową godną "prawdziwego Polaka" winna być polska, ludowa odmiana katolicyzmu zmieszanego z nieskomplikowanym patriotyzmem na poziomie 5 klasy szkoły podstawowej. W razie osiągnięcia powyższego ideału, marzenie mojego taksówkarza spełni się - nareszcie w razie kłopotów, będzie mógł poskarżyć się podstawowej komórce partyjnej rządzącej siły przewodniej.

Jeśli planowana zmiana ustroju w kraju naszej młodości ma dla nas siłę atrakcyjną - idźmy głosować w sobotę 12 października. Jeśli jest zupełnie odwrotnie - tym bardziej idźmy na wybory.